

BEZPŁATNY MAGAZYN STUDENTÓW UNIwersYTETU OPOLSKIEGO  
CZERWIEC 2019

WWW.GS.UNI.OPOLE.PL  
NUMER 09



# GAZETA STUDENCKA



# WSTĘPNIAK

Już nigdy nie napiszę jak...

W końcu przyszło słońce, rozgoniło zmartwienia, wpisało wszystkim piątki w Usosie – i tak zaczęło się lato.

Nasz ostatni numer w tym roku akademickim to klimaty już mocno wakacyjne – oby przyszły dla każdego z Was jak najszybciej. Mamy nadzieję, że czytając to, macie już za sobą większość egzaminów lub jesteście ekspertami z każdego zagadnienia.

Ja, pomimo braku egzaminów w sesji, też zrobiłem sobie powtórkę i pochwalę się, co wiem z roku akademickiego 2018/2019:  
- zrealizowaliśmy 9 numerów oraz Starter 3.0 (podręcznik studiowania dla studentów pierwszego roku);  
- wydrukowaliśmy 154 tysiące stron naszej Gazety;  
- zmieniliśmy papier na kredowy, co utrudniło palenie naszą gazetę w piecu, a spowodowało, że chętniej dotykacie naszych tekstów i zdjęć;  
- przeprowadziliśmy 4 akcje integracje-rekrutacje, podczas których poza rekrutowaniem nowych członków redakcji, znakomicie się bawiliśmy i integrowaliśmy w ramach braci studenckiej.

Poza tym działa się jeszcze naprawdę wiele i trudno zmieścić mi tu wszystkie fakty – te bardziej ogólne czy prywatne, które wirowały wokół naszych publikacji.

Aby tradycji stało się zadość przedstawiam nasze wydanie, proszę o owacje, a w nim następujące teksty.

Wywiad z Rafałem Gerymskim w cyklu „Poznaj swojego wykładowcę” – dowiadujemy się ciekawych spostrzeżeń na temat seksuologii oraz psychologii od fana Star Treka oraz herbaty.

Ostatnim krajem, który poznajemy w ramach reportaży „Peek Into The Different World” jest Kambodża – studenci z tego azjatyckiego kraju także mają swoich reprezentantów na Uniwersytecie Opolskim.

By móc zgrabnie i niedrogo zwiedzać takie kraje jak właśnie Kambodża, w swoim kolejnym tekście Agnieszka ma kilka rad jak tanio podróżować. Przyda się to każdemu na nadchodzący okres wakacyjno-urlopowy.

Swoją sylwetką opublikowaną w cyklu „Pokaż się” będą mogli się pochwalić mamie, babci oraz pozostałej rodzinie Sara Pojasek oraz Barbara Zalasńska.

Przygotowaliśmy także reportaż na temat lokalnej imprezy dla fanów fantastyki. Nyskon to konwent w klimatach znanych z większych wydarzeń tego typu jak Pyrkon czy opolski Opolcon, jednak realizowany właśnie w lipcu w Nysie.

Jeśli wzburzenie tworzy się w Was przez to, że na okładce wylądowała moja podobizna – no cóż, większość redaktorów naczelnych zamieszczała przy tekstach zdjęcia swojej twarzy, ja z tego zrezygnowałem, uważając, że moja twarz nie jest warta marnowania miejsca i uwagi. A będąc zawsze wielkim fanem sztuk, i po prostu zdałem się na inspirację moim odejściem, wakacjami – czego skutek widoczny jest właśnie na czerwcowej okładce.

**Marek Wiench**  
**Redaktor Naczelny**

*Kocham żyć, każdy dzień jest nowym startem  
I jeżeli kiedyś ten płomień zgaśnie  
Wiedz, że te słowa są ostatnie*

## CZERWIEC 2019 - SPIS TREŚCI

02	04/05	08/09	11	14	16
WSTĘPNIAK	JAK TANIO PODRÓŻNOWAĆ	POZNAJ SWOJEGO WYKŁADOWCĘ	WYCINKI Z PRASY	MĘSKIM OKIEM	MARKOWY FELIETON
03	06/07	10		12/13	15
POKAŻ SIĘ	KULTURY ŚWIATA - KAMBODŻA	POZNAJ MOJE OPOLE		NYSKON	RAFKULTURA

REDAKCJA



GAZETA STUDENCKA

NUMER 09

CZERWIEC 2019

ROK AKADEMICKI 2018/19

**REDAKTOR NACZELNY:** Marek Wiench  
**SEKRETARZ REDAKCJI:** Jakub Górka  
**SKŁAD/ŁAMANIE TEKSTU:** Patryk Tas  
**OKŁADKA:** Patryk Tas  
**GRAFIKI:** Maja Perdun, Patryk Tas  
**DZIENNIKARZE:** Marek Wiench, Agnieszka Czerwińska, Patrycja Świerczyńska, Ela Burdzik, Patrycja Drabik, Michał Perlik, Jakub Górka, Rafał Kalinowski  
**FOTOGRAFIE:** Justyna Adamus, Hania Wieczorek, Gosia Wolak  
**KOREKTA:** Kinga Opolony, Paweł Cymkiewicz, Anna Kędra, Patrycja Drabik, Natalia Rynio, Nela Rybak, Ala Majchrzak

### KONTAKT

www.gs.uni.opole.pl  
gazetastudenckaUO@gmail.com  
Instagram /gazetastudencka  
Facebook /gazetastudenckaUO

### WYDAWCA



Uniwersytet Opolski  
pl. Kopernika 11a  
45 - 040 Opole

# POKAŻ SIĘ!



**Barbara Zalańska**

Jest studentką I roku studiów licencjackich na kierunku Filologia romańska. Jest członkinią Koła Naukowego Romanistów, a szczególne miejsce wśród jej zainteresowań zajmuje literatura, zwłaszcza francuska z okresu XX i XXI wieku. Wśród swoich osiągnięć wymienia wygraną w konkursie na przekład poezji belgijskiej. Konkurs był organizowany przez Uniwersytet Jagielloński i Wallonie-Bruxelles w ramach Francophonie 2019, a przedmiotem przekładu były wiersze Véronique Wautier.

- Brałam też udział w Atelier littéraire w Gdańsku, gdzie miałam okazję poznać Patricka Deville'a oraz uczestniczyć w warsztatach translatorskich z Janem Marią Kłoczkowskim – wspomina Barbara.

Wśród swoich planów na przyszłość Barbara wymienia pogłębianie wiedzy o języku francuskim i zajmowanie się translatoryką, którą uważa za rozwijającą dziedzinę.

- Nie tworzę „sztywnych” planów na przyszłość, muszę jednak przyznać, że język i kultura francuska zajmują w moim życiu szczególne miejsce. Jedną z dziedzin, którym poświęcam szczególną uwagę są zmiany w języku francuskim zaistniałe pod wpływem zmian demograficznych. Jeśli zaś chodzi o inne języki obce, to marzy mi się opanowanie języka hiszpańskiego i norweskiego.

Ostatnio Barbarę można było zobaczyć na Colloque estudiantin de langue et littérature françaises, gdzie mówiła o francuskim żargonie więziennym.



**Sara Pojasek**

Jest studentką drugiego roku kierunku English in Public Communication. Swoją przygodę z cosplayem zaczęła od, jak sama to nazywa, „kaprysu”.

- Spodobał mi się strój jednej postaci, znalazłam ogłoszenie cosplayerki szyjącej na zamówienie i zamówiłam go. Wtedy jeszcze uważałam cosplay za dziwne i nie interesujące zajęcie, zmieniło się to, gdy w temat wprowadzili mnie znajomi.

Teraz Sara stara się samodzielnie szyć stroje, jednak czasem zdarza jej się poprosić o pomoc cosplayerów starszych stażem. W cosplayu ceni to, że jest to hobby twórcze, zmuszające do szukania nieraz niekonwencjonalnych rozwiązań.

- Cosplay to nie tylko ubranie się w strój konkretnej postaci, to też rozwój umiejętności szycia, wizażu, jak i zdolności aktorskich. Nieraz dochodzi do tego też walka ze stresem i czasem.

Sara na swoim koncie ma już 15 całych strojów i współpracę z wieloma zdolnymi cosplayerami i fotografami. Podkreśla, że bardzo wiele zawdzięcza współpracy z niesamowitymi ludźmi, bez których pomocy jej przygoda zakończyłaby się na jednym stroju. Poza cosplayem Sara interesuje się polskim dubbingiem, pisanem opowiadań i nauką języków obcych. Poza angielskim zna podstawy japońskiego i język hiszpański na poziomie średniozaawansowanym.

Sarę i jej stroje można zobaczyć na konwentach takich jak Nyskon czy Opolcon.



fot. Agnieszka Czerwińska

## JAK TANIO PODRÓŻOWAĆ

Ostatnimi czasy podróżowanie stało się bardzo popularne. Kiedyś tylko zamożni ludzie mogli sobie na to pozwolić, dzisiaj jest to już dużo bardziej dostępne. Poznawanie świata sprawia, że jesteśmy bardziej tolerancyjni, otwarci i odważniejsi. Podróże to przede wszystkim piękne wspomnienia, które na długo pozostają w pamięci i nikt nam ich nie zabierze. To też doskonały sposób na naładowanie energii i motywację – żeby zarobić na kolejną podróż czy choćby schudnąć. Mimo że biur podróży jest coraz więcej, często możemy rozczarować się cenami. Kupujemy wycieczkę last minute, a potem okazuje się, że musimy dopłacić za ubezpieczenie w samolocie, bagaż rejestrowany, sprzętanie w hotelu itp. Osobiście uważam, że podróże najlepiej organizować samemu zamiast płacić, by ktoś zrobił to za nas. Dzięki temu nabieramy doświadczenia, odwagi i odpowiedzialności, co w przyszłości pozwoli nam na swobodne i tanie podróżowanie. Jak więc się do tego zabrać?

### 1. Tanie loty

Zacznijmy od początku, bo jakoś do naszego miejsca docelowego trzeba dotrzeć. Bilety lotnicze można dorwać w naprawdę atrakcyjnych cenach, ale trzeba wiedzieć, jak to zrobić i nie dać się nabrać na sztuczki. Przede wszystkim, zanim zaczniemy szukać tanich lotów, należy usunąć historię przeglądania i pliki Cookies, następnie przechodzimy w tryb Incognito i zabieramy się za poszukiwania. Ceny lotów są dynamiczne, co oznacza, że mogą zmieniać się z każdym kolejnym wejściem. Jeśli tego nie zrobimy, ciasteczka wyłapią, gdzie chcemy lecieć i automatycznie podniosą się ceny lotów w dane miejsce. Do odważnych świat należy, dlatego trzeba być przygotowanym na spontan. Jeśli znajdziemy jakąś okazję, najgorsze, co możemy zrobić, to odkładać to w czasie. Trzeba też pamiętać, że jeśli widzimy niebotycznie niską cenę za lot, to z pewnością są tam jakieś koszty ukryte. W cenie biletu zazwyczaj jest tylko bagaż podręczny, więc dochodzi jeszcze koszt bagażu rejestrowanego. Aby znaleźć okazyjne bilety, najlepiej śledzić strony tanich linii lotniczych, takich jak Ryanair czy Wizzair. Polecam również stronę Fly4free, mlecznepodroze.pl lub Skyscanner, na której można znaleźć ciekawe oferty i mieć na uwadze, że bardzo szybko się wyprzedzą. Czasem może okazać się, że jutro lecisz na tygodniowe wczasy w miejsce, o którym Ci się nawet nie śniło. Przygodo trwaj!

## 2. Na pewno hotel?

Oczywiście można wybrać też hostel, ale zazwyczaj musimy wtedy dzielić pokój z obcymi ludźmi, co czasem może zepsuć cały wyjazd. Nigdy nie wiadomo, na kogo się trafi. Moim zdaniem najlepiej jest skorzystać z lokalnych pokoi czy apartamentów do wynajęcia – po pierwsze jest to o wiele tańsze niż hotel, po drugie nikt tak dobrze nie zna okolicy, jak tubylcy. Zazwyczaj mają przygotowaną mapkę dla gości i listę miejsc godnych zwiedzenia, podpowiedzą, gdzie dobrze zjeść i czym przemieszczać się po mieście. Możemy oczywiście skorzystać z couchsurfingu, gdzie możemy liczyć na darmowy nocleg, ale nie powinniśmy wtedy wtedy zbyt wiele wymagać. Najbezpieczniej jest skorzystać z portalu Airbnb i wynająć dom, mieszkanie czy pokój od prywatnych właścicieli – często kilka razy taniej niż pokój w hotelu.

## 3. Dowiedz się więcej o miejscu

Nawet jeśli uda nam się kupić tanie bilety czy nocleg, czasem może okazać się, że pobyt w danym miejscu wyjątkowo nadszarpnie nasz budżet. Takim miejscem na przykład jest Londyn. Często można trafić na tani przelot, ale trzeba liczyć się z tym, że zaoszczędzone pieniądze prawdopodobnie nie wrócą z nami do Polski. Osobiście polecam Grecję – kraj ma naprawdę wiele do zaoferowania, a ceny są przystępne. Można tanio zjeść i na przykład w Atenach studenci mogą za darmo wejść na najśłynniejsze zabytki, takie jak Akropol. Innymi stosunkowo tanimi miejscami turystycznymi są Albania i Lizbona.

## 4. Nie przejedź oszczędności

Kuchnia danego regionu to również jedna z atrakcji podróżowania i warto jej spróbować, ale nie wydawajmy na to majątku. Warto przed wylotem albo na samym początku sprawdzić polecane miejsca, gdzie można zjeść dobre lokalne jedzenie, a nie znajdują się w pobliżu największych atrakcji. Nie dość, że mniej zapłacimy, to pewnie i ludzi będzie mniej. Turyści zazwyczaj wybierają lokale, na które się natkną przy okazji zwiedzania, nie myśląc, że 500 metrów dalej można zjeść to samo o połowę taniej. Często też małe knajpki serwują lepsze jedzenie i bardziej dbają o klientów, bo wiedzą, że muszą przyciągnąć ich czymś innym niż lokalizacją. Warto też wziąć ze sobą jakiś prowiant, z którego możemy przygotować śniadanie, kolację czy piknik w jakimś pięknym miejscu. Jeśli zamierzamy dużo zwiedzać, to pewnie będziemy też często głodni, więc warto zabrać do plecaka wafle ryżowe czy kabanosy zamiast co chwilę wstępować do sklepu. Oszczędność czasu i pieniędzy.

## 5. Nie daj się okraść

Temat nieprzyjemny, ale należy o nim wspomnieć. Lecąc do obcego kraju, często będziemy brani za bogaczy, a są niestety takie osoby, które na takich 'polują'. Myślę, że niejeden z nas słyszał o historii, gdy ktoś z naszych znajomych został okradziony podczas wczasów. Nie chodzi o to, by się bać, bo tak naprawdę nie trzeba nigdzie wyjeżdżać, żeby zostać okradzionym czy oszukanym. Wakacje to zazwyczaj czas beztroski, ale o pewnych rzeczach nie możemy zapominać. Musimy dokładnie przemyśleć, co będziemy ze sobą nosić i, przede wszystkim, w czym. Będąc w tłumie, zwłaszcza w komunikacji miejskiej, musimy mieć swoje rzeczy cały czas przed sobą, na widoku. Nie liczymy na innych, bo często ludzie boją się odezwać, gdy coś zauważą lub tłum może być po prostu sztuczny. Cieszymy się i radujemy, że jesteśmy w nowym miejscu i przed nami wiele pięknych chwil, ale zachowajmy ostrożność. Nie po to oszczędzamy, żeby ktoś sobie nasze pieniądze wziął i nie po to lecimy w podróż, żeby zwiedzać komisariat policji.

## 6. Poza sezonem też świeci słońcem

Pamiętajmy, że w okresie wakacyjnym nie tylko przelot i zakwaterowanie jest droższe, ale również ceny na miejscu są wygórowane. Dlatego warto organizować swoje wakacje poza sezonem - w niektórych miejscach słońce świeci cały rok. Nie tylko cena jest atrakcją, ale też mniejsza ilość turystów.

## 7. Nie stój w kolejkach - kupuj online

Jeśli dokładnie wiemy, gdzie lecimy i co chcemy zwiedzić, dobrze jest kupować bilety wstępu czy komunikacji miejskiej online. Często są tańsze i mamy więcej czasu, by zastanowić się, jaki bilet będzie dla nas najlepszy. W niektóre miejsca w pewne dni tygodnia można wejść taniej i na stronie internetowej znajdziemy takie informacje.

## 8. Dołącz do grup podróżniczych na facebooku

Nikt nie jest taką skarbnicą wiedzy, jak doświadczeni podróżnicy, a właśnie tacy lubią się udzielać na owych grupach. Często można tam odkupić od kogoś tanio wycieczkę, bo kupił ją z dużym wyprzedzeniem i jednak nie może wylecieć. Ludzie chętnie dzielą się kodami rabatowymi czy zniżkami. Poprzez odpowiedni hashtag możemy dowiedzieć się wiele o miejscu, w które zamierzamy się wybrać, znaleźć polecane atrakcje i porady, na czym można zaoszczędzić. A jeśli nie masz kompana do podróży, tam z pewnością go znajdziesz!

*"Różnica między ludźmi, którzy realizują swoje marzenia, a całą resztą świata nie polega na zasobności portfela. Chodzi o to, że jedni całe życie czytają o dalekich lądach i śnią o przygodach, a inni pewnego dnia podnoszą wzrok znad książki, wstają z fotela i ruszają na spotkanie swoich marzeń".*

*- Wojciech Cejrowski*



# THE KINGDOM OF CAMBODIA

**Cambodia is a Buddhist country located in Southeast Asia. Phnom Penh is its capital city, as well as the main cultural, economic and political centre. Starting from last year, Cambodian students living there have an opportunity to come to Poland as Erasmus students.**

## **A few facts about Cambodia:**

- All students have to pay for higher education; however, there are also different types of scholarships granted by the Ministry of Education, University or other sponsors.
- High school students treat their teachers with great respect and even if they are not interested in a particular subject, they pay attention to keeping good manners.
- Public transportations is not often used by Cambodians, as the public buses are often late; therefore many people use their own motorbikes.
- Many Cambodian children speak English fluently – they often meet foreign tourist and learn English mainly by acquisition and have the opportunity to practice speaking. They are also able to guide tourists around the main tourist spots, as they know a lot about the history of Cambodia, and sometimes even locals use their help.
- Although celebrating birthday is not a part of the Cambodian culture, some people celebrate it now due to the influence from other countries. Same applies to Christmas – it is not celebrated as a religious event, but students may for example prepare Christmas cards or take part in other Christmas-related activities at school.
- The family values are important in Cambodia, so children are supposed to show gratitude to their parents and to care about them.
- The traditional Cambodian costume is usually worn during weddings and other important events, to pagoda or without any special occasion. For young women it is a white shirt and a colourful skirt, while older women can wear more official dress decorated with traditional ornaments.

## **Things to remember when being in Cambodia**

Even though locals can be tolerant towards tourists and they do not necessarily get offended when tourists are not aware of some local customs, here are some useful tips:

- touching someone's head is considered to be really offensive.
- when talking with someone, proper standing distance should be kept (which is usually at least one arm's length).
- smoking in public is strictly forbidden.
- when visiting a Buddhist temple, you should take off your shoes and hat, never point your finger at anyone and never touch the monk.

## **How to perform the traditional Cambodian greeting – Sampeah**

Sampeah is an important element of the Khmer culture and is not only used to greet someone, but also to apologise or to thank for something. Most importantly, it is a sign of politeness and respect. There are five different ways of performing it, depending on the position or age of the person you would like to greet, not on the gender.

- When greeting your friends, you should place your palms together at the level of your chest.
- When greeting older people or the higher-ranked ones, the palms are placed together at the level of the mouth.
- When greeting teachers, parents or grandparents, the palms are placed together at the level of the nose (therefore, the head is slightly bent).

- During prayers, Cambodians perform the fifth, most respectful form of Sampeah – the palms are placed together at the level of the forehead.

#### **Most important Cambodian celebrations:**

- **The Cambodian New Year** - a three-day celebration which takes place in the middle of April. It originated from a legend about Dhammabal Koma and King Kabil Moha Prum, who had seven daughters. Every year, one of his daughters comes to the Cambodian New Year as an Angel and provides happiness and good weather for Cambodians. The first day of the festival is connected with the protection given to people by the Angel; therefore people clean their houses and prepare fruit, cakes and flowers to welcome the Angel properly and to make sure they will avoid bad luck in the next year. The second day is the Day of Giving – people receive blessings from the monks, the poor ones get money or clothes and children get new clothes as well. During the last day many family and friends gatherings takes place, either at homes or even near pagodas, where people have a chance to meet and to talk with their old friends, often living in different parts of the country.
- **Religion-related celebrations** - there is a number of celebrations devoted to Buddha, such as Buddha's Birthday, The Enlightenment Day in May, Memorial Day to The Last Speech of Buddha in February, The Death of Buddha etc.

#### **VYRADA CHHUN AND SINA KHIM**

##### **Students of Teaching English to Speakers of Other Languages, Paññāsāstra University of Cambodia, Phnom Penh**

In Cambodia, as students we are engaged in community work on Saturdays, Sundays and other weekdays when we do not have classes – our work is devoted to educating children and teaching them about morality and the Buddhist virtues (abstention from killing, theft, sexual misconduct, lying and intoxication). There are also various students clubs, i.e. the debate club or the dancing, singing or guitar club, so that students can improve their skills there. We also have a club in which we can help younger students with their tasks. Besides, every month we organize some events or community projects on our campus. Poland is an affordable destination when compared to other European countries, but there are also many nice places to visit (i.e. Wrocław, Kraków, Gdańsk, Sopot, and our favourite one, Zakopane). It is also easier to travel to other European countries while being here as students. When it comes to studies, we have discussion groups at our University, but the difference is that here students are more active during lectures and they have some influence on what they are going to learn, as the teachers allow them to add some changes or to decide what they will focus on during their lectures. Even though adapting to a different time zone and colder weather took as a while, going abroad for one semester is a great experience.





fot. Paweł Kośny

## STAR TREK, HERBATA I SEKSUOLOGIA

**Pasja, praca i szczęście - te trzy elementy wcale się nie wykluczają. Mgr Rafał Gerymski, wykładowca Instytutu Psychologii, pasjonuje się seksuologią, której poświęca dużą część swojego życia. Kocha spacerować w deszczu, pracuje nad książką oraz płyta, a przy tym herbatę pije litrami.**

### **Jakie są Pana zainteresowania związane z nauką, z uczelnią?**

Zawodowo zajmuję się psychologią płci i seksualnością. Głównie zagadnieniami transpłciowości, orientacji seksualnej, satysfakcji seksualnej osób starszych - zależy jakie mam w danym momencie natchnienie. Moje zainteresowania dotyczą bardziej seksuologii niż psychologii.

### **A dlaczego osoby starsze?**

Tak jak seksuologia, geriatria, psychogeriatryka, gerontologia i nauki skupiające się na osobach starszych, są mało zbadane, więc jeśli ktoś chce zabłysnąć w Polsce, to fajnie, jakby zajmował się takim niszowym tematem.

### **Kiedy zaczęło się u Pana zainteresowanie takimi tematami? Czy wykazywał je Pan będąc dzieckiem?**

Nie, jako dziecko chciałem być informatykiem, a potem fizykiem, ale jak zdałem sobie sprawę, że po fizyce i astronomii nie ma za bardzo pracy, to postanowiłem, że pójdę w liceum do klasy ekonomicznej. Skończyło się tak, że zostałem psychologiem. Stało się to dlatego, że zainteresowałem się rzeczami związanymi z seksualnością, a konkretnie transpłciowością. Chciałem zostać seksuologiem, a najprostszą drogą do zostania nim jest zostanie psychologiem i ukończenie studiów podyplomowych... no i tak jakoś wyszło, że tutaj jestem.

### **W tym momencie, jakie są główne obszary Pana zainteresowań? Czemu poświęca Pan najwięcej czasu i uwagi?**

Jeśli chodzi o naukę, to zajmuję się ogólnie pojętym dobrostanem. W pracy doktorskiej zajmuję się dobrostanem i jakością życia kobiet po mastektomii - czyli mamy trochę psychologii, ale też seksuologii. Prywatnie dużo czytam, głównie na zajęcia, ale kocham wszystko, co jest związane z kosmosem. Kocham również herbaty i to na nie poświęcam najwięcej czasu i pieniędzy. Potrafię siedzieć dwie godziny patrząc w ścianę i pić herbatę. To mnie po prostu uspokaja. Prowadzę nawet notatnik, gdzie zapisuję wszystkie swoje uwagi co do konkretnej herbaty. Powoli zbliżam się do liczby czterystu różnych posmakowanych herbat.

### **Ma Pan ulubioną herbatę?**

Lubię białe herbaty, bo z reguły mają słodko-kwiatowy smak. Smakują mi też herbaty typu oolong, czyli herbata będąca czymś pomiędzy czarną a zieloną. Ważne, żeby była czysta, bez dodatków. W wolnych chwilach gram też na gitarze, ale odkąd



zaczęłam pracować na uczelni, to nie mam na to zbyt dużo czasu. Jak mam chwilkę, to po nią sięgam.

### **Jakie jeszcze ma Pan sposoby na relaks, uspokojenie się?**

Słucham dużo muzyki, jak mogę to sam ją tworzę - teraz głównie na potrzeby filmów na fanpage'u Instytutu Psychologii - staram się, aby ta strona składała się w stu procentach z naszych treści. Czytam także bardziej "przyziemne" książki, teraz przykładowo "Nowy wspaniały świat" Huxleya. Kocham Star Treka i widziałem go dwa razy, a to ponad tysiąc odcinków. Niedługo pewnie zacznę oglądać trzeci raz.

### **Co do fotografii, są jakieś obszary, które szczególnie lubi Pan uchwytywać?**

Bardzo lubię krajobrazy. To zaczęło się od tego, że zainteresowałem się kiedyś malarstwem, bo zobaczyłem w internecie Boba Rossa i postanowiłem, że też taki będę... nie wyszło mi \*śmiech\*, więc zacząłem się zastanawiać, że może spróbuję z fotografią, bo krajobrazy są już gotowe - trzeba je tylko ładnie uchwycić. No i pomalutku coś tam sobie fotografuję, również ludzi, bo człowiek jest piękny z natury - dzięki temu nie trzeba dużo robić, żeby zdjęcie ładnie wyglądało.

### **Lubi Pan uchwytywać w ludziach emocje czy chodzi o piękno samo w sobie?**

Lubię ogólnie smutne rzeczy, kocham deszcz, kocham jesień, więc jak człowiek jest smutny, przerażony światem, to jest to, co mi się bardzo podoba. Lubię melancholijny klimat.

### **Czyli nie jest tak, że jesienna pogoda jakoś wpływa na Pana nastrój?**

Nie, wtedy funkcjonuję najlepiej. Jak pada deszcz, to kocham wychodzić na spacer, zakładam kaptur i idę w miasto. Jak jest ładnie, słonecznie i wszyscy się uśmiechają, to siedzę w domu, nie ma w tym dla mnie niczego interesującego.

### **Myślał Pan kiedyś o przeprowadzce w jakieś bardziej dogodnie klimatyczne miejsce?**

Ja mam dosyć przeprowadzek, bo przeprowadzałem się chyba z osiem razy. Bardzo chciałbym zamieszkać w Bieszczadach, bo są takim miejscem, gdzie mamy zarówno jeziora i góry, czyli dwie rzeczy, które bardzo kocham. Wątpię, żebym miał na to możliwość w aktualnej sytuacji. Może kiedyś na starość, jak odłożę trochę pieniędzy, to wtedy tak. Na ten moment Opole mi się podoba, bo jest małym miastem, wszystko jest na wyciągnięcie ręki.... i często pada deszcz.

### **Z czego wynikały takie częste przeprowadzki? Chęć poznania świata, ciekawość, czy raczej sytuacja Pana do tego zmusiła?**

Mój ojciec grał w siatkówkę w wielu znanych klubach. Był dobrym zawodnikiem, bardzo rozchwytywanym - stąd też częste przeprowadzki.

### **Jak miałyby wyglądać Pana cudowne życie?**

Chciałbym dalej pracować na uczelni, bo to praca, która była pracą moich marzeń. Chciałbym się ożenić i założyć rodzinę... no i mieć własne mieszkanie. Do tej pory spełniły się moje marzenia odnośnie pracy, zainteresowań, wycieczek (poza jedną, bo chciałem zawsze bardzo do Japonii pojechać, ale niestety trzy tysiące złotych za trzy dni... na razie sobie odpuszczę). Własne mieszkanie, bez kredytu - chyba tylko tego teraz mi potrzeba.

### **Jakie dostrzega Pan największe zalety, a jakie wady bycia młodym wykładowcą?**

Kiedy studentom się coś nie podoba, to mówią mi o tym wprost. Cieszę się, że mam taką szczerą informację zwrotną i raczej nikt nie pomyśli sobie, że nie wypada, bo nie jestem profesorem z siwą brodą. Największy minus jest chyba taki, że jednak łączą mnie dalej relacje ze studentami, z którymi kiedyś studiowałem, którzy byli lata niżej... Ale to taki minus w plusie troszeczkę. Dodatkowo musimy się bardzo dużo przygotowywać. Niektórzy myślą, że to jest praca na jeden do dwóch dni w tygodniu, a tak naprawdę niektórzy z nas siedzą po siedem, osiem godzin dziennie, żeby przygotować jedno zajęcia. Jestem częściowo niewidomy, więc mam z tym trochę kłopotów. Satysfakcji z pracy jest na tyle dużo, że o tych minusach się nie myśli - na ten moment nawet nie jestem w stanie wymienić ich więcej.

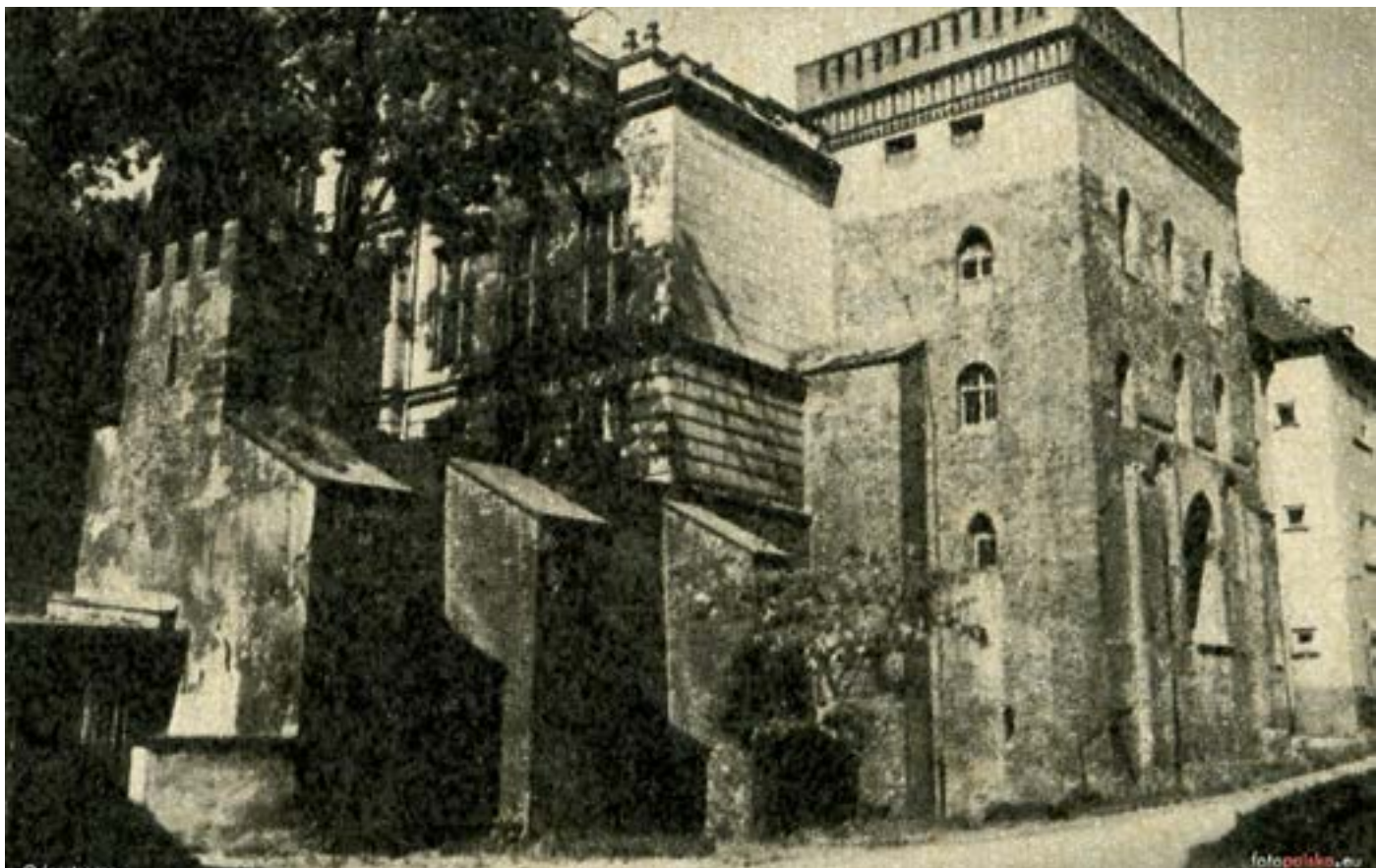
### **Bada Pan różne zjawiska związane z seksualnością. Czy były jakieś zaskakujące wyniki, których się Pan nie spodziewał, albo które zdziwiłyby laika?**

Kiedy badałem z doktor Skalacką osoby starsze, badaliśmy między innymi ich satysfakcję seksualną i jej związek z miłością. Okazało się, że nie ma związku między tymi dwoma zmiennymi. Miłość nie jest związana w ich przypadku z seksem - tak, starszakuwie to robią - więc zapewne robią to czysto instrumentalnie, żeby zaspokoić swoje potrzeby cielesne, a nie, żeby podtrzymać jakość związku i miłość. Ale to tylko przypuszczenie na bazie skromnych danych, które udało nam się zebrać.

### **Obserwuje Pan tendencję do powielania jakichś mitów na te dość kontrowersyjne tematy?**

Najbardziej powielanym mitem jest chyba ten, że para homoseksualna wychowa dziecko homoseksualne. Mimo wszystko żyjemy w kulturze heteronormatywnej, gdzie, według niektórych ludzi, każdy z założenia rodzi się heteroseksualny, co nie jest prawdą. W rzeczywistości wygląda to tak, że mało par heteroseksualnych edukuje swoje dzieci mówiąc, że może być inny model rodziny niż mama i tata, że są te pary homoseksualne. Nawet jeśli ktoś jest wychowywany przez parę homoseksualną, to wychodzi z domu i jest w społeczeństwie heteronormatywnym, i ma więcej bodźców, które są heteroseksualne, więc nie możemy mówić o wpływie orientacji rodziców na orientację dziecka. Drugim mitem jest to, że homoseksualność jest czymś z wyboru. Prawdą jest, że orientacja może się zmieniać w ciągu życia, przez lata... ale to nie jest tak, że ktoś pstryknie palcem i dzisiaj jestem hetero, a jutro jestem homo, nie. Dlatego wszelkiego rodzaju terapie konwersyjne czy też terapie osób homoseksualnych, które mają na celu zmianę ich orientacji, są nieskuteczne i nieetyczne. O tym właśnie staramy się rozmawiać na podstawach seksuologii. Te dwa mity chyba najbardziej bolą mnie osobiście.

*Dłuższa wersja wywiadu dostępna na naszej stronie: [gs.uni.opole.pl](http://gs.uni.opole.pl)*



## POZNAJ MOJE OPOLE

### 9# ZAMEK GÓRNY W OPOLU

Pod koniec XIV wieku, jak się przypuszcza, w latach 1382–1387 na terenie Opoli został wybudowany drugi (tuż po Zamku Piastowskim) zamek, prawdopodobnie przez Władysława Opolczyka. Do XVII wieku służył jako siedziba opolskich Piastów, natomiast obecnie jedyną pozostałością po nim jest wieża zamkowa. Zamek został wzniesiony po drugiej stronie Odry, niż pierwsza tego typu budowla, na odcinku Młynówki, która w tamtejszych czasach była głównym korytem rzeki. Powstał w najwyższym punkcie w mieście na górze wapiennej, wchodząc przy okazji w skład obwarowań miejskich. Bezpotomna śmierć ostatniego z opolskich Piastów, księcia Jana Dobrego w 1532 roku sprawiła, że całe księstwo przejęli Habsburgowie. W 1615 roku w Opolu wybuchł wielki pożar, który zniszczył pozostałości, już wcześniej zrujnowanego zamku. W 1669 roku pozostałości zamku trafiły w ręce Jezuitów, którzy w ocalałych pomieszczeniach urządzili mały kościół, w późniejszym czasie rozbudowując się wokół tych terenów. W świątyni wielokrotnie wybuchały pożary, co w konsekwencji doprowadziło do zamknięcia, a następnie wyburzenia kościoła. Na jego miejscu w XIX wieku wybudowano męską szkołę połączoną z wieżą Zamku Górnego. W 2006 przeprowadzono badania archeologiczne wieży i murów, a następnie w 2017 roku zrewitalizowano wieżę. Od 2018 roku jest dostępna dla zwiedzających.

---

## MEET MY OPOLE

### 9# UPPER CASTLE IN OPOLE

At the end of the 14th century, it is assumed that in 1382–1387 a second castle (just after the Piast Castle) was built in Opole, probably by Wladyslaw Opolczyk. Until the 17th century, it served as the seat of the Piast dynasty in Opole, whereas today the only tower left is the castle tower. The castle was erected on the other side of the Odra River, than the first of its kind, on the section of Mlynowka, which at that time was the main riverbed. It was created at the highest point in the city on the limestone mountain, being the part of the town fortifications on the occasion. The childless death of the last Opole Piasts, prince Jan Dobry in 1532, meant that the whole duchy was taken over by the Habsburgs. In 1615, a great fire erupted in Opole which destroyed the remains of a previously derelict castle. In 1669, the remains of the castle got into the hands of the Jesuits, who arranged a small church in the remaining rooms, later expanding around these areas. In the temple, fires were erupting repeatedly, which in turn led to the closure and then demolition of the church. In the 19th century, in its place a male school connected with the tower of the Upper Castle was built. In 2006 archaeological research of the tower and walls was carried out, and then in 2017 the tower was revitalized. From 2018 it is available for visitors.

TEKST: MICHAŁ PERLIK

# Wycinki z Prasy

## Moje ziemniaki + twoja patelnia = twoje placki ziemniaczane

„Nowy Obywatel” donosi o opublikowanym niedawno przez Ministerstwo Finansów raporcie, który zwraca uwagę na problem nierówności dochodowych w Polsce. W jego omówieniu opublikowanym przez „NO” czytamy, że „wskaźnik Giniego [inaczej: miernik nierówności dochodowych – przyp. red.] na poziomie 0,51 stawia Polskę w jednym rzędzie z krajami Afryki subsaharyjskiej”. 1% najbogatszych Polaków ma uzyskiwać aż 14% wszystkich dochodów polskiej gospodarki. Bezpośrednią przyczyną takiego stanu rzeczy jest konstrukcja systemu podatkowo-składkowego, który nie dość, że nie niweluje antyegalitarnej natury rynków, to jeszcze je pogłębia poprzez regresywne opodatkowanie. Jak bowiem informowani jesteśmy w omawianym artykule, podatnik zarabiający powyżej miliona złotych brutto jest opodatkowany na poziomie 20% (łącznie ze składkami), natomiast podatnik uzyskujący dochód do 10 tysięcy złotych brutto rocznie – na poziomie 60%. Dodatkowo bogaci posiadają na ogół inne, pozapracowe źródła dochodów pochodzące z nieruchomości czy papierów wartościowych.

Zatem mamy odwiecznie przewijający się w rozważaniach o polityce problem – przyjdą reformatorzy, którzy odwrócą chorobliwe trendy, albo system zwyczajnie się zawali i dopiero na jego gruzach wybudujemy coś bardziej sprawiedliwego. „Obyś żył w ciekawych czasach” – mówi chińskie przysłowie. Ja jednak podziękuję!

## „Co ta za życie w świecie bez baśni?”

Na portalu „Krytyki Politycznej” pojawił się bardzo ciekawy głos odnośnie podejścia lewicy do islamu. Pisarz i publicysta Ziemowit Szczerek postuluje, by lewica otwarcie krytykowała nie tylko religię chrześcijańską, ale też i muzułmańską. „Pogubiliśmy się w tych naszych meandrach tolerancji, straciliśmy wiarygodność, atakując fanatyzm chrześcijaństwa, a nie pozwalając punktować fanatyzmu islamu czy judaizmu” – pisze na łamach strony internetowej czasopisma. Szczerek postuluje, żeby uznać wiarę w Allaha za integralną część kultury i historii europejskiej, co umożliwiłoby krytykę jej „dogmatyzmu, staroświeckości i fanatyzmu”. Dodaje jednak, że nie chodzi tu o totalne zniszczenie religii – czy to chrześcijańskiej, czy to muzułmańskiej – tylko o „wypchnięcie jej na stałe ze sfery decyzyjnej”. Religie są w opinii Szczerka „arcyważną częścią kultury”, jednakże docelowo powinny one być sprowadzone do roli, którą spełniają dla nas „baśnie Andersena czy mity greckie”.

Artykuł p. Ziemowita Szczerka ujawnia nie tylko napięcia ideowe na lewicy – z punktu widzenia konserwatysty czy człowieka religijnego wyjawia on również „intencje”, jakie lewica ma wobec religii. Wprost wyrażone są w nim postulaty wojny z instytucjonalną wiarą. Formułowane przez prawicę zarzuty tego typu, lewica mogła do tej pory odbijać niczym piłeczkę, nazywając je „teoriami spiskowymi”. W chwili obecnej prawica – jeżeli w ogóle czyta cokolwiek poza blogiem Cejrowskiego – dostała oręż do ręki i może pokazywać ludowi, że faktycznie chodzi tu o zniszczenie religii. Chapeau bas!

## Darwin odejmie ci skrzydeł

„Rzeczpospolita” pisze o intrygującym zjawisku przyrodniczym. Brytyjscy naukowcy dokonali odkrycia, które dostarcza praktycznych przykładów mechanizmu zwanego „ewolucją iteratywną”. Mechanizm ten, jak czytamy, polega na tym, że z jednej linii gatunkowej wyodrębniają się niezależne od siebie dwie linie, które przystosowują się do napotkanych warunków środowiskowych w analogiczny, wyspecjalizowany sposób. Badacze odkryli gatunek ptaka – chruścielowca białogardłego – który dwukrotnie w dziejach skolonizował atol Aldabra na Oceanie Indyjskim, za każdym razem ewoluując w nielota. Pierwsza linia wyginęła wraz zatopieniem wyspy wskutek podniesienia się poziomu morza 136 tys. lat temu, nie mając – z racji braku skrzydeł – możliwości ucieczki. Druga, która zamieszkała ją po jej ponownym pojawieniu się (ok. 100 tys. lat temu) i która ponownie zatraciła zdolność latania z powodu braku drapieżników, mieszka tam do dziś.

Mam dla chruścieli białogardłych złą wiadomość – globalne ocieplenie postępuje, więc historia się powtórzy. Dobrze by dla was było, gdybyście wyrobili sobie, jeśli nie skrzydła, to chociaż paszport, żeby tym razem móc odlecieć.



TEKST/KOMIKS: JAKUB GÓRKA



## JAK PRZEKROCZYĆ GRANICĘ WYOBRAŹNI?

**Jeśli interesujecie się szeroko pojętą fantastyką i jeździcie na konwenty, zapewne znane Wam są większe wydarzenia, takie jak Pyrkon czy Polcon. Jednak czy orientujecie się, co dzieje się w mniejszych miastach, z których wiele również organizuje własne wydarzenia, by zrzeszyć fantastów przeróżnej maści? Jeśli nie, prezentujemy Wam Nyskon – festiwal fantastyki w Nysie, podzielony na sześć stref: fantasy, japońskiej, furry, cosplay, gier planszowych i pasji. Promuje go hasło „Przekrocz granicę wyobraźni”, które towarzyszy wydarzeniu od poprzedniej edycji z 2018 r. W tym roku impreza przypada na dni 19-21 lipca. Rozmawialiśmy z paroma osobami zaangażowanymi w festiwal od strony organizatorskiej, by dowiedzieć się o nim nieco więcej.**

Angela Aconite Dudzińska - zastępca głównego organizatora (Arkadiusza Budnego)

Malwina Miazga – Organizator Strefy Japońskiej

Maciej Janocha – Koordynator Escape Roomu

### **Czemu w ogóle zdecydowałaś/eś się zaangażować w Nyskon? Skąd się o nim dowiedziałaś/eś?**

Angela: Rok temu miałam okazję uczestniczyć w Nyskonie jako organizatorka konkursu cosplay, tak też zaczęła się moja przygoda z tym festiwalem. Wcześniej planowałam wybrać się na Nyskon jako uczestnik, ponieważ usłyszałam o nim od znajomych. Jako że świetnie współpracowało mi się z nyskonową ekipą organizacyjną, gdy zaproponowano mi dalszą współpracę postanowiłam podjąć to wyzwanie. W ten sposób zostałam prawą ręką organizatora głównego festiwalu. Zaangażowanie się w tak duże wydarzenie to nowe doświadczenie dla mnie, ale jestem przekonana, że stworzymy w Nysie coś wyjątkowego.

Malwina: Dowiedziałam się o Nyskonie przy okazji organizowania innego konwentu, opolskiego Sakurakonu. Odbył się w kwietniu 2018 roku i było tam nyskonowe stoisko, przy którym ludzie robili sobie zdjęcia i brali udział w ciekawych zabawach. Niestety nie udało mi się wtedy pojechać na Nyskon, ale pod koniec wakacji zgłosiła się do mnie koleżanka, która jak się okazało, jest w organizacji Nyskonu. Zaproponowała mi rolę Organizatora Strefy Japońskiej. W mojej głowie zrodziło się bardzo dużo pomysłów i pomyślałam: „czemu nie?”. Zdecydowałam się, bo do tej pory nigdy nie zajmowałam się czymś tak poważnym, a zawsze chciałam spróbować.

Maciej: Wiesz, widziałem jak Nyskon powstawał. Śmieję się, że jestem jego ojcem chrzestnym, albo coś w tym stylu. Pomysł na stworzenie konwentu w Nysie wyszedł od mojego przyjaciela - Pawła, którego serdecznie pozdrawiam - a potem inicjatywę przejął Arek. Ja, można powiedzieć, zostałem tam przy okazji. I spodobało mi się.

### **Co takiego mogą tam znaleźć osoby uczęszczające na konwenty, czego nie znajdą nigdzie indziej?**

Angela: Cóż, sądzę że Nyskon ma do zaoferowania naprawdę wiele. Przede wszystkim - różnicowanie stref. Każdy znajdzie tutaj coś dla siebie, od fanów szeroko pojętej fantastyki, przez pasjonatów kultury japońskiej i dalekiego wschodu, oraz klimaty postapokaliptyczne, aż po atrakcje związane z rekonstrukcjami historycznymi. Jednak uważam, że tym co sprawia, iż Nyskon jest tak wyjątkowy jest przede wszystkim - strefa pasji, gdzie można odnaleźć atrakcje takie jak pokazy akupunktury lub leczenia pijawkami, przeróżne warsztaty często związane z lokalnymi tradycjami. Tego z całą pewnością nie znajdziecie na żadnym innym konwencie.

Malwina: Przede wszystkim miejsce, w którym Nyskon się odbywa. Są to nyskie fortyfikacje, więc forma naszego wydarzenia nie jest taka sama jak innych konwentów. Większość atrakcji odbywa się na świeżym powietrzu. Zamiast budynku z salami panelowymi, są namioty z atrakcjami w środku. Duża część atrakcji odbywa się też poza namiotami, pod gołym niebem. Wieczorem rozpalamy ogniska i wspólnie się integrujemy. Kolejną rzeczą są strefy. Co prawda na innych konwentach także bywają, ale u nas są bardziej rozbudowane - każda strefa to jakby mini-konwent w dużym konwencie. Mamy strefę fantasy, japońską, furry, gier planszowych i pasji, także każdy znajdzie coś dla siebie. Nyskon to zderzenie wielu światów.

Maciej: Muszę przyznać, że Nyskon to sielska impreza. Pamiętam jak podczas pierwszej edycji spałem pod gołym niebem i słuchałem, jak znajomy gra na gitarze przy ognisku. To ma swój niepowtarzalny klimat, który - jak sądzę - na co dzień trudno osiągnąć. Miejsce jest też niczego sobie - to już nie szkoła, czy jakaś duża hala, ale najprawdziwszy w świecie zabytkowy fort.

### **Do jakiej grupy wiekowej skierowane jest wydarzenie i która atrakcja cieszy się największym zainteresowaniem?**

Angela: Sądzę, że festiwal nie ma ograniczeń wiekowych. Niezależnie od rocznika każdy znajdzie tam coś dla siebie - dla starszych uczestników spotkania z autorami, ciekawe prelekcje, gry fabularne, z kolei dla młodszych masa ciekawych warsztatów i zabaw. Niezależnie czy jesteś zaciekle pasjonatem, zwykłym „zjadaczem chleba”, czy masz ochotę spędzić kreatywnie weekend z rodziną, na Nyskonie na pewno łatwo się odnajdziesz. Sama przeżyłam to na własnej skórze i tak się mi spodobało, że zostałam na dłużej. Jeśli chodzi o atrakcje, mogłabym pisać o nich godzinami - od zapasów sumo i japońskich zabaw, przez larpy, warsztaty tworzenia niesamowitych różności, do spotkań z podróżnikami i autorami. Myślę jednak, że nie byłabym sobą, gdybym jako jednej z głównych atrakcji nie wymieniła piątkowego Balu Strojów Dawnych oraz sobotniego Konkursu Cosplay. Będą to atrakcje wieczoru, jedna po drugiej. Na Balu będzie można podziwiać cudowne kreacje i przygotowane przez uczestników choreografie. Z kolei Konkurs Cosplay to nietypowy konkurs polegający na prezentowaniu własnoręcznie wykonanych strojów, dopełnionych charakterystyczną za pomocą prezentacji scenicznych. Obie atrakcje to cudne widowisko, które naprawdę warto zobaczyć!

Malwina: Na Nyskonie znajdują dla siebie atrakcje osoby w każdym wieku, świetnie bawią się zarówno dzieciaki, jak i seniorzy. Najwięcej uczestników to jednak uczniowie szkół średnich i studenci. Jeśli chodzi o atrakcję, która najbardziej przyciąga, i to na każdym konwencie, jest nią Konkurs Cosplay. To zdecydowanie najbardziej oblegany punkt programu. Zdolni ludzie z całej Polski szyją stroje i przygotowują scenki przez wiele miesięcy, aby przedstawić je przed jury i uczestnikami. To naprawdę wielkie show. Drugą najbardziej interesującą atrakcją jest Bal Strojów Dawnych. To niezwykle wydarzenie integrujące ludzi pasjonujących się tworzeniem strojów z przeszłych epok oraz strojów balowych. Spośród uczestników wyłoniony zostanie król i królowa balu. Pracy jest tu bardzo dużo, ale emocje są silnie pozytywne, taki punkt programu zapadnie w pamięć uczestników na długo.

Maciej: Dla wszystkich. Zawsze przygotowujemy strefę dla najmłodszych, żeby rodzice mogli zostawić w niej swoje pociechy, by na spokojnie pochodzić po konwencie. Generalnie tematy jakie poruszamy na prelekcjach są bardzo różne. Czasem nie grzeszą pruderyjnością, a co za tym idzie, przeznaczane są dla dojrzałego odbiorcy. Z tego co pamiętam warsztaty robienia sushi nie mają ograniczeń wiekowych... [śmiech]

### **Jak polecił(a)byś konwent osobie, która chce dopiero zacząć swoją przygodę z szeroko pojętą fantastyką i wydarzeniami tego typu?**

Angela: Niczego się nie obawiaj! Przyjedź, zobacz, przeżyj to sam, a na pewno za rok będziesz chciał wrócić. Sama znam wiele osób, które przyjeżdżały na Nyskon skuszone przede wszystkim nietypową lokalizacją, po czym zupełnie dawały się ponieść nietypowej atmosferze tego konwentu. Wydaje się, że to małe wymieszanie fandomów świetnie wpływa na ludzi, którzy integrują się jeszcze chętniej nie tylko na atrakcjach, ale również wieczorami przy ogniskach z dźwiękiem gitar w tle. Tej magii nie da się oddać słowami, to naprawdę trzeba przeżyć samemu.

Malwina: Przede wszystkim zachęcałabym społecznością. Nie ma lepszej okazji do poznania ludzi o podobnych zainteresowaniach. Tylko na konwencie jest ich tak dużo w jednym miejscu. A jak ludzie, to i nowa wiedza. Konwent rozwija naszą pasję, nie stoimy w miejscu - dzięki mnogości stref i atrakcji, poszerzamy swoje zainteresowania o rzeczy, o których być może nawet nie mieliśmy pojęcia. Na pewno jest to dobre miejsce do rozpoczęcia przygody z fandomem.

Maciej: Polecałbym przyjść i przekonać się jak jest, chodzić na prelekcje, nie bać się zabierać głos, pytać jak się czegoś nie wie. Konwentowicze to z reguły bardzo miłe osoby, lubiące śmieszkować. Przyda się też spora doza dystansu do siebie. W sumie, jak wszędzie.

### **Jakie promocje konwentu przewidziano na ten rok dla osób z Nysy i okolic?**

Angela: Oczywiście mieszkańcy samej Nysy na pewno odnajdą na naszym festiwalu wiele wspaniałych i nietypowych atrakcji dla siebie. Najbardziej polecam przyjechać całą rodziną, a na pewno będzie to świetne wspomnienie dla wszystkich na wiele kolejnych niedzielnych obiadów przy wspólnym stole.

Malwina: Dużą akcją promocyjną będzie Funtastyczna Parada, która odbędzie się 19. lipca w Nysie. Uczestnicy przemaszerują od Pomnika Józefa Piłsudskiego aż do Wieży Ciśnień na ul. Obrońców Tobruku w pięknych strojach. Pod Wieżą Ciśnień będą odbywać się także rozmaite atrakcje. Ponadto, co miesiąc występujemy w radiu, by promować nasze strefy. Piszą o nas lokalni patroni, porozwieszane są plakaty i ulotki, mamy także wsparcie Burmistrza.

Maciej: Sądzę, że chyba najlepiej wspomnieć o obecności Nyskonu na Pyrkonie. W końcu przewinęło się przez ten konwent paręnaście, czy nawet parędziesiąt ludzi kochających fantasy i dobrą zabawę. Nie wierzę, żeby obecność takiego konwentu jak nasz, przeszła tam bez echa.



## OSTATNI AKCENT ODKRYWCY

**Studio Naughty Dog od lat słynie z produkcji genialnych przygodowych gier akcji. Zarówno gry z serii Uncharted, jak i świetne The Last of Us, nie dość, że zaoferowały graczom wciągającą rozgrywkę z wyjątkową fabułą, to na dodatek swoim wyrafinowaniem zdecydowanie podniosły poprzeczkę konkurentom. „Uncharted 4: Kres Złodzieja” to nie tylko gra z fenomenalną grafiką, ale przede wszystkim ze świetnie opowiedzianą historią przedstawiającą ostatnią wyprawę głównego bohatera - Nathana Drake’a.**

Akcja „Uncharted 4” rozgrywa się kilka lat po wydarzeniach z trzeciej odsłony serii. Nathan Drake prowadzi spokojne, ustatkowane życie u boku swojej żony Eleny. Wydawać by się mogło, że osiadł na mieliźnie, definitywnie zamykając swój ekspedycyjny rozdział życia. Wszystko ulega jednak zmianie, gdy do jego drzwi puka jego brat Sam, do tej pory uznawany za zmarłego. Sam ma problemy, musi spłacić dług wdzięczności, który wiąże się z odnalezieniem zaginionego, pirackiego skarbu Henry’ego Avery’ego. W rezultacie Nathan postanawia pomóc bratu, ponownie stawiając czoła przygodzie i zagrożeniu, jakie napotka na swojej drodze.

Grą „Uncharted 4” nie sposób się nie zachwycać. Co prawda, Naughty Dog podeszło do całej gry dosyć zachowawczo, wprowadzając jedynie niewielkie, kosmetyczne zmiany, jednak w konsekwencji podtrzymano tradycje wykreowane w poprzednich odsłonach. Wprowadzono na stałe do ekwipunku linkę z limitowanym zastosowaniem, a także otwarte, sandboxowe tereny. W poprzednich częściach fabuła była raczej spójna i liniowa, dzięki czemu twórcy chronili graczy przed jakimkolwiek gubieniem linii fabularnej. W „Uncharted 4” zrezygnowano jednak z tego „zabezpieczenia”, przez co narodziło się ryzyko, że tak jak chociażby w grze „Far Cry 4” gracze zachłystniący zbyt dużą swobodą mogą rzeczywiście zgubić wcześniej wspomnianą linię fabularną. W tym przypadku Naughty Dog wyszło jednak obronną ręką, nie wzbogacając rozgrywki niepotrzebnymi, pobocznymi questami. Kolejnym ważnym elementem gry jest grafika, która rzeczywiście jest genialna, natomiast ilość asetów (detali), zarówno w pomieszczeniach zamkniętych, jak i na otwartych terenach jest absurdalnie bogata. Warto również wyróżnić tzw. efekt cząsteczkowy, dzięki któremu jakakolwiek woda występująca w rozgrywce jest niesamowicie realistyczna. W „Uncharted 4” nie sposób się nie zakochać, gdyż gra za sprawą takich elementów jak grafika, widoki czy nawet roślinność wywołuje u graczy immersyjność na naprawdę wysokim poziomie. Jest to także jedna z niewielu gier, w której można wyczytać emocje z twarzy bohaterów. Co ciekawe, firmie Quantic Dream nie udało się wytworzyć podobnych emocji w swojej grze: „Beyond: Dwie Dusze”, a paradoksalnie właśnie nad tym elementem intensywnie pracowali. Mechanika gry w zasadzie niczym nie różni się od poprzednich części, dodano jedynie ciche zabójstwa i w niewielkim stopniu usprawniono strzelanie. W całym morzu plusów znajdują się jednak dwa minusy. Pierwszy z nich określe mianem słabej detekcji zdarzeń, która miała miejsce także w poprzednich odsłonach. Przykładowo, zdarza się, że nasza postać nie zrobi do końca tego, czego od niej oczekiwaliśmy, np. skacząc na inną ścianę lub w niewłaściwy sposób chowając się przed uzbrojonymi po zęby wrogami. Drugi minus to poruszanie postaci, które jak dla mnie momentami jest sztywne i bezwładne, jednak coraz bardziej zagłębiając się w fabułę idzie do tego elementu się przyzwyczaić. Niestety, studio Naughty Dog nie planuje kontynuować dalszych przygód Nathana Drake’a, w związku z czym „Uncharted 4” staje się nie tylko zwyczajnym pożegnaniem, ale pożegnaniem w naprawdę bardzo dobrym stylu.



## OCZEKUJ NIEOCZEKIWANEGO

**Przed sobą widzisz dwóch robotników, proletariuszy niosących tafelę szkła, w oddali słyhać zbliżający się samochód. Domyślasz się co się stanie? Auto malowniczo przebije szybę, zostawiając robotników w szoku, który wkrótce zmieni się w gniew? Nie, reżyser każe przerwać kręcenie sceny, ponieważ jakichś dwóch technicznych wzięło na plan z szybą. Twoje oczekiwania zostały prawdopodobnie, właśnie odwrócone do góry nogami.**

Subwersja oczekiwań, czyli „Subversion of expectations” jest zjawiskiem kulturowym, które nabrało popularności w ciągu ostatnich paru lat, jako odpowiedź na krytykę jakoby przemysł rozrywkowy starał się wymyślić koło na nowo, zalewając nas remakami klasyków Disneya, wydaniem filmów na Blu-Ray (bogatszymi o całe 5 minut wyciętych scen) czy kolejnym klasycznym RPG na PC-ty, któremu tylko podniesiono jakość tekstur do HD. To za każdym razem jest to samo, sprzedawane w brzydszym opakowaniu, ponieważ w erze cyfrowej nic nie jest na własność, wszystko jest „wypożyczone” na okres działania danej platformy (dokładnie te słowa są w umowach), a my wciąż żyjemy w tej bańce nostalgii, w której oglądamy te „nieśmiertelne” klasyki, tylko dlatego, że ktoś nam powiedział, że są dobre. Czy to znaczy, że nie są dobre? Z biegiem lat zaczynamy dostrzegać w nich wady, przez które obecnie, owe dzieła by nie przeszły pozytywnie krytyki. Masz problem z tym, że Gwiezdne Wojny VII i VIII nie powiedziały ci kim był Snoke? Epizody V i VI nie miały problemu wprowadzić postaci Imperatora, by go zabić przy nadarzającej się okazji, był tylko narzędziem, które zostało rozwinięte prawie 2 dekady później, a dzisiaj, pewnie żadne studio nie pozwoliłoby na powstanie filmu bez wcześniejszego kontekstu.

Wróćmy jednak do tego co nowa trylogia robi z oczekiwaniami widza, Ep.VII pokazuje nam scenę, w której podstarzały Harrison Ford prosi swojego syna, aby ten odpokutował swoje winy, stara gwardia najpewniej siedziała w fotelach gotowa uwierzyć, że dokładnie to by się stało, w końcu Ford jako przemytnik gadać potrafi, tylko że w tym momencie owa gwardia widzi jak Kylo Ren morduje swojego ojca, ich szczęki uderzają w podłogę, a palce piszą komentarze w których mówią, jak bardzo Han Solo nie dałby się tak podejść i że to głupie, że jakiś emo random go zabija. Nie wiedzieli wtedy, że to dopiero początek.

Tegoroczna Eurowizja dała nam kolejny przykład, otóż będąc w Izraelu, jakiegokolwiek wzmianki dotyczące uznania niezależności Palestyny spotykają się z wrogością ze strony miejscowych, w związku z tym, wiele państw nawoływało do bojkotu całej imprezy. Kiedy więc nadeszła noc wielkiego finału, nikt nie był zszokowany tym, że Madonna [prezent od izraelskiego milionera] fałszuje, ani że przemyca niewielkie symbole nawołujące do pokoju między wrogimi nacjami, to właśnie islandzka, nagradzana antykapitalistyczna grupa HATARI, świadoma tego, że mogą zostać zdyskwalifikowani, pokazała 200 milionom widzów na całym świecie flagi Palestyny. Reakcja osób zgromadzonych w arenie tylko podkreśliła, że największe emocje można wydobyc, kiedy nikt nie spodziewa się uderzenia.

W związku z nadchodzącą przerwą letnią, zróbcie sobie małą subwersję i zaskoczcie oczekiwania innych, co do siebie, co do swoich planów, a przede wszystkim zaskoczcie jakiś plan filmowy i rozbijcie tą szybę zanim wjedzie w nią samochód.



fot. Marek Wiench

# ADIOS

## Czyszczę buty do wyjścia. W końcu nadszedł czas, aby się spakować.

Kiedy patrzę na pakowane rzeczy, przypominam sobie wszystkie historie związane z używaniem ich podczas mojego pobytu tutaj. Nagle uświadamiam sobie, jak to się zaczęło – nie umiem jednak nadal dojść do wniosku, który odpowiedziałby na pytanie „po co?”. Nie wszystkie rzeczy, które robimy w życiu, muszą mieć górnolotny cel. Ja jednak górnolotnie zawsze tu myślałem, nawet siedząc, nawet nie odrywając się zbyt od ziemi, nawet, gdy specjalnie schodziłem w różnych przestrzeniach do samego dna, to zawsze próbowałem wlatywać jak najwyżej – mając dwa metry wzrostu to dosyć łatwe. Choć nie myślę, że wysocy ludzie są bardziej inteligentni – no bo sami wiecie.

Pewien lutowy poranek 2010 roku – słyszę od nauczyciela języka polskiego, że nie potrafię logicznie pisać. Niecałe trzy lata wcześniej inna nauczycielka mówi mi, że dziennikarzem czy pisarzem to ja z pewnością nie zostanę, bo każde moje napisane zdanie jest żadne i absolutnie brak oryginalności. Ucząc się ponad dwanaście lat w polskim systemie edukacji, nigdy nie umiałem matematyki – zawsze miałem z nią największe problemy. Dziwić to nie powinno, skoro bliżej mi było do profilu humanisty, paradoksalnie pochodząc z rodziny samych ścisłowców. Ostatecznie na sam koniec edukacji egzamin dojrzałości zdaję lepiej z matematyki niż z języka polskiego. Wniosek prosty: łatwiej mi było nauczyć się dobrze liczyć w ostatniej klasie niż pisać przez te wszystkie lata.

Żeby rozśmieszyć cały świat dookoła, na studia poszedłem takie, że z zasady pisanie to codzienność – oczywiście teoretycznie. Teraz, z perspektywy czasu i mądrości setek osób, które poznałem na swojej akademickiej drodze, śmiało i głośno twierdzę, że praktyka czyni mistrza – że dopóki chleba nie wypieczesz, to się nie nauczysz piec, że dopóki nie wymienisz sobie dętki w rowerze, to się tego nie nauczysz, że dopóki trupa nie pokroisz, to operacji przeprowadzać się nie nauczysz. I dlatego, aby nauczyć się pisać, poza czytaniem i słuchaniem, po prostu zacząłem pisać – od samego początku studiów. Gorzej mają studenci innych kierunków – bo już wspomnianych trupów (fizycznych) dla studentów medycyny czy trupów (psychicznych) dla studentów psychologii aż tak dużo dostępnych w celach naukowych nie ma, a zdobycie ich na własną rękę nie zawsze jest zgodnie z literą prawa.

Po co tak zasadniczo chciało mi się uczyć pisać? Nie tylko, żeby dzięki stukaniu znaków w Wordzie zarabiać pieniądze, ale także by poznawać i opisywać ludzi. Górnolotnie powiem, że pisanie naprawdę otwiera umysł, a także otwiera go na innych ludzi. I dzięki pisaniu tych różnych bzdur – mniej lub bardziej przydatnych Wam w życiu – nauczyłem się rozumieć każdego z Was osobno. Część otwarcie była mi za to wdzięczna, inni się wkurzali na taką czy inną wstawkę, ale i tak na końcu zawsze wychodziło, że jakimś cudem to przeczytaliście całe, w czasach, gdy nikt niczego przecież nie czyta. „Dokonałiśmy cudu” – tak brzmiał jeden z felietonów tutaj, gdy jeszcze tematyka sportowa w nim dominowała i jest teraz równie adekwatny.

Napisałem w historii „Gazety Studenckiej” najwięcej tekstów – to nie przechwałki, to statystyka. W sumie było ich 92, ten jest numer 93 (licząc tylko wydania papierowe). Zawsze, gdy w sporcie dany zawodnik wyśrubuje jakiś rekord, np. strzelonych goli, to staje się on symbolem, granicą, którą kolejni chcą przekroczyć, zrzucić z piedestału. I szczerze marzę, by było tak i w moim przypadku – by nie było pustego miejsca, nie chcę zostawiać za sobą spalonej ziemi (choć tu bardziej na miejscu byłoby stwierdzenie „spalonej strony”).

Nie umiałem nigdy się dobrze pożegnać z tym miejscem, z tą uczelnią, z tymi ludźmi, tym klimatem. Już raz to zrobiłem – nieudolnie, bo wszystko zatrzymało mnie na kolejne dwa lata. Teraz jednak nadszedł czas na ostateczny koniec.

Tak zasadniczo nie boję się nieznanego przede mną. Tylko trochę szkoda mi tracić to, co znam.

TEKST: MAREK WIENCH